

**BLIŹSZE
OKOLICE**

poezja polska

Jacek Mączka

BLIŻSZE OKOLICE



 mamiko

Nowa Ruda 2010

MOZOLNIE MASZERUJĄC POD GÓRĘ

Jest taka akwarela Nikiфора z lat trzydziestych, która przedstawia Stację Kolejową w Sanoku i drogę prowadzącą od Stacji do miasta, z początku prostą i płaską, ale już od „Murowanki” Tulika – ostro wspinającą się w górę.

Również pod górę, sanocką ulicą Zamkową, mozolnie maszerują chasydzi na posłuchanie u cadyka w jednej z opowieści Martina Bubera.

Pod górę, do góry z czym tam kto ma. A że szkapy marne trzeba, mimo opłaconej taksy, wysiadać i pojazd, furkę lub dorożkę, solidarnie popychać. Za to z centrum miasta, przez prześwity ulic, rozległy widok na *bliskie okolice* i Białą Górę, Horodyszczę, Trepczę albo ciągnące się pod lasy płowieckie regularne pólwiartki, wytyczone jeszcze w średniowieczu.

A przede wszystkim meandryczna dolina Sanu i Góry Słone, od słonych źródeł i pozyskiwanej z nich przed wiekami soli; kraina szczególnej urody, od północy odcięta wątlm, ale zdradliwym po ulewach potokiem Tyrawskim, bogatym w pstrągi, na brzegach porośniętym czeremchą. Od południa San, zmieniający koryto raz w tę, a raz w drugą stronę i dopiero na wysokości zamku Sobień odbijający na południe ku Lesku.

A więc Góry Słone porośnięte bukami, jodłami, dębem i modrzewiem, papuzie jesienią w porze rykowiska; pomiędzy cerkwią w Międzybrodziu, a Bezmichową poetki Maryli Czerkawskiej i Akademią Szybownicową na szczycie.

Piszącego te słowa od Autora tomu dzieli ponad półtorej dekady, dlatego z racji wieku był świadkiem poetyckich zmagień młodszego kolegi po piórze, kiedy przed laty pisał i składał tomik *Broniszki – Dolinki*, pierwsze próby zmierzenia się z *bliskimi okolicami*. Oczywiście nie tylko w sensie topograficznym; ten stanowił punkt wyjścia. Poświadczał realność i autentyczność osoby, weryfikowalność miejsca i czasu. Czyli czynność pierwsza: sprawność i użyteczność języka, ćwiczona i sprawdzana w konfrontacji z daną bezpośrednio, tak jak nam się jawi, materia tego, co jest lub takim może się wydawać.

Teraz z tą samą, co wtedy przyjaźnią, wpisuję tych parę słów do jego dojrzałego tomu.

Janusz Szuber

Stromo pod górę

Na Dąbrówkę i z powrotem dwukonną dorożką – 80 halerzy, jednokonną – 60. Dorożkarz Wojciech Kurzydło wychyla wódkę u Czarnej Mańki.

Pod górę na wprost młyna Baranowicza staje: Żydy wysiadać i pchać. Wysiadamy i pchamy. Cóż robić. Stromo, pod górę. I tak zostajemy.

Z Regulaminem i taryfą dla fiaków w Sanoku z drukarni Karola Pollaka w rękach jak z mapą dawno zaginionych kontynentów zasypanych pokładami soli.

Już raz niosłeś tę opowieść

Biała Cerkiew w Międzybrodziu. Komary
jak oszalałe. Smak czarnych owoców
morus alba. Lepka słodczy, na koniuszkach palców

piszący i pisany – tak samo bezradni.
Ich niepewny uchwyt nad krawędzią
dołem wzburzony San – powtarzalność

rzeczy i spraw przyprawia o zawrót głowy
pies niesie w pysku śniętą rybę
słońce prześwietla kosmyk włosów.